

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie**Problem...**

Już od dłuższego czasu mam problem ze snem. Ten problem to bezsenność. Leżę w łóżku, spać nie mogę, taj dumki dumam. A noc wokoło. Noc zamyka swe oczy na ludzki problem, który nie śpi w nocy, a powinien spać i dać człowiekowi spokój. Tak jednak nie jest.

Leżę w łóżku, spać nie mogę, taj dumki dumam. Leżę na wznak. Czekam na sen. Spać nie mogę. A może obrócić się na lewy bok, żeby zasnąć. A może nie ruszać się wcale, żeby zasnąć. Leżę na wznak. Czekam na sen. Spać nie mogę, taj dumki dumam. A ty mnie pytasz, dlaczego używam tej formy, zamiast powiedzieć: leżę na wznak, spać nie mogę i tak sobie rozmyślam. Ten kto wie, że urodziłem się w polskim Lwowie przed Drugą Wojną Światową, nie powinien się dziwić, że zamiast mówić, i tak sobie rozmyślam, ja mówię, *taj dumki dumam*. Te moje dumki, to przecież mój Lwów, miasto mych marzeń, moich pierwszych słów: mama, tata, oko, okno, oto, co to, co to? To miasto mych zabaw w chowanego, w ciuciubabkę, w łapanego, raz dwa trzy goń mnie ty!. Lwów to miasto mojego pięknego, jak barwny motyl dzieciństwa. Mama, tata, siostra, niania, kot, dom, oko, okno, okno na świat.

A ty mnie pytasz, na jaki świat? Więc ci odpowiem – na nasz świat. A ty mnie pytasz, jaki on jest? Więc ci odpowiem pytaniem na pytanie – o który nasz świat mnie pytasz?

Żeby odpowiedzieć, trzeba wiedzieć. Żeby wiedzieć, trzeba się uczyć. Leżę w łóżku. Spać nie mogę. Nie wiem co mam robić. Żeby wiedzieć, trzeba się uczyć. Wobec tego idę do szkoły na lekcje, żeby się uczyć, jak spać, jak śnić, jak żyć. Żeby się

uczyć, że czas teraźniejszy, to czas przeszły, że czas teraźniejszy, to czas przyszły, że czas ucieka, że lata lecą, że ptaki lecą. Już czas, już czas, idę do szkoły. Widzę jak kwiaty kwitną, fiołki, konwalie, sasanki, jaśminy. Już czas, już czas, teraz idę po kozie mleko. Widzę jak kwiaty kwitną, maki, lewkonie, floksy, lubiny. Już czas, już czas, przyniosłem kozie mleko. A moja babcia Aniela mówi, że to samo zdrowie. Pijemy kozie mleko we Lwowie, we Lwowie. Bo czas teraźniejszy to czas przeszły. Przeżyliśmy Drugą Wojnę Światową we Lwowie, we Lwowie. A inni odeszli.

Leżę w łóżku. Spać nie mogę. Leżę na wznak. Czekam na sen. Może obrócić się na prawy bok, żeby zasnąć. A może nie ruszać się wcale, żeby zasnąć. A tamci odeszli, zasnęli na zawsze, na zawsze, na zawsze. A ty mnie pytasz, jaki jest świat na którym żyjemy i ten, w którym żyjemy? Oczy moje widziały – czas przeszły. Oczy moje nie widzą – czas teraźniejszy. A ty mówisz, żebym napisał książkę wspomnień, o tym wszystkim, co wtedy widziałem, gdy wybuchła wojna by zniszczyć Polskę i polski nasz naród. Gdy trwała wojna, podczas hitlerowskiej okupacji Lwowa, całą rodziną braliśmy udział w ruchu oporu jakim była Armia Krajowa. I ja tam też byłem małym orlikiem tajnej łączności. I utraciłem wzrok dotknięty ręką przemocy wroga. I wtedy przyszła moja noc. I ciągle trwa przez każdy dzień, przez każdą noc. To moja noc, bez której nie ma ani dnia. Moja noc ciągle trwa. A wojna się skończyła. Granice nam zmienili i wyjechaliśmy ze sowieckiego już Lwowa do polskiego już Wrocławia nad Odrą.

Tu, podczas mej nocy wnikliwie rozpoznałem i poznałem mój nowy niewidzialny świat. I podjąłem decyzję, żeby stać się polskim widzialnym poetą. Ukończyłem liceum i filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. Za działalność poetycką zostałem członkiem Związku Literatów Polskich. Za działalność pieśniarsko-estradową członkiem Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków.

Płynie czas. Lata lecą. Ptaki lecą i motyle. A ja kwiatki sadzę w doniczkę kultury, by ludzki uśmiech zmienił świat ponury. Idę i widzę jak kwiaty kwitną pośród złotych promieni słońca. Jak ludzie giną, gdy kwiaty kwitną. Na Ukrainie trwa wojna pełzająca. Leje się krew. Giną ludzie. Krym przyłączony do Rosji siłą zbrojną, chytrze maskowaną. Rosyjski polityk, nacjonalista Władimir Żyrinowski zapowiada trzecią wojnę światową i to, że Polska zostanie zmieciona z powierzchni ziemi.

Była wojna – czas przeszły. Jest wojna – czas teraźniejszy. Wkrótce odbędzie się moje spotkanie – czas przyszły, z publicznością w Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu z okazji mego urodzinowego jubileuszu. Gości moich ugoszczę winem mej poezji i poezją wina w drodze do piękna i

radości życia. Idę i widzę jak kwiaty kwitną pośród złotych promieni słońca.

– Układaj wiersze, pisz wiersze, mów wiersze, by świat się opamiętał ku chwale słońca, dosłownie i w przenośni – Nie ma żadnej wątpliwości kto to tak do mnie mówi. To głos mojej ukochanej żony Krzysi. Tak mnie namawia, tak mnie zachęca, tak mnie dyscyplinuje, abym się energicznie zabrał do swej poetyckiej roboty i prowadził regularny tryb życia. Abym nocował nocą, a dniował dniem, równomiernością możliwości ludzkiego, naszego szczęścia.

A więc dłużej nie ma co leżeć w łóżku i cierpieć na problem bezsenności. Zmieniam miejsce pobytu. Młodości podaj mi skrzydła. Jeden skok w bok i już jestem w *salonie mych myśli* przy okrągłym stole, wśród moich przyjaciół.

Jest błękitnooka i złotowłosa Wiosna w złocistej sukience. Jest piwnooka, jak heban czarnowłosa Luna w zielonym dresie. Jest filozof Pan Nietwórw w zielonym dresie i jego asystent Daniel Spaniel w zielonym dresie. Na środku stołu stoi dzban koziego mleka, a przed każdym z nas, złocistozielona szklanka.

– Wypijmy to kozie mleko za drowie, tak jak to było z babcią Anielą we Lwowie – woła filozof Pan Nietwórw.

– Raz kozie śmierć i na pohybel wszystkim faszystom, terrorystom, nacjonalistom i wszelkim ludobójcom – woła Daniel Spaniel.

– Drogi nasz Autorze, tak jak cię zachęca towarzysza twego życia, układaj wiersze, pisz wiersze, mów wiersze by świat się opamiętał – bursztynowym głosem woła Wiosna.

– Wypijmy ku chwale słońca, dosłownie i w przenośni – szmaragdowym altem woła Luna.

I wypiliśmy kozie mleko ku chwale słońca w *salonie mych myśli*, by świat się opamiętał jako społeczność międzynarodowa w imię pokoju, by ludzkie sny były szczęśliwe – czas przyszły.

Leżę w łóżku. Spać nie mogę. Czekam na sen – czas przyszły. Mimo tego problemu cieszę się każdym dniem mego życia. Układam wiersze, piszę wiersze, mówię wiersze by nasze życie było piękniejsze – czas teraźniejszy. Wrocław, 18 sierpnia 2014 roku. ■

P.S

Pasja Życia

*Nasze wielbłądy – to płynie czas
na czarne lądy – co woła nas?
gdziekolwiek pójdzie karawana
kochana moja ach kochana
przyśniona w tyłu niepokojach
córeczko słońca
synku miesiąca
tęsknota moja*